

# KURIER POLSKI

CORREO POLACO

## TYGODNIK Niezależny na Amerykę Południową

REGISTRO NACIONAL DE LA PROPIEDAD INTELLECTUAL N° 1202107

Dirección y Administración: Edif. "HOGAR POLACO" c. Gorriti 3972, Bs. Aires

Año (Rok) XVII - N° 827/828

Buenos Aires, 12/19 lipca (julio) 1973

CENA \$ 1.50

### faza konferencji o bezpieczeństwie i współpracy

O Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy piszemy krócej lub obszerniej na łamach "Kuriera" dość często. Czyna to zresztą cała prasa, zarówno zachodnia, jak i w Bloku Wschodnim.

Obserwacjom natomiast tym pisaliśmy na tym samym miejscu w komentarzu fakturowanym "Uwaga na Helsinki" już w numerze 811/812 z 29 marca b. r. o okazji prac konferencji przygotowawczej, która trwała od 22 listopada b. r. do 8 czerwca b. r. Ostatnio, a ściślej biorąc 11 lipca b. r., zakończyła się pierwsza faza Konferencji. Następną etap, który będzie miał miejsce w Genewie, ma się rozpocząć 18 września b. r. i wreszcie trzeci etap i ostatni jest planowany na koniec bieżącego roku znowu w Helsinkach.

Pierwszy etap Konferencji był stosunkowo krótki. Trwał trochę więcej niż tydzień i wzięli w nim udział ministrowie spraw zagranicznych.

Trzeci etap będzie najkrótszy i jest zaplanowany dla głów państw. Na pewno wezmą w nim udział głowy koronowane, prezydenci, a w niektórych wypadkach premierzy. Jak należy przewidzieć najdłuższą będzie druga faza. Będzie to etap komisyjny. Pracować będą specjalści, rzeczoznawcy. Naturalnie, końcowy, trzeci etap Konferencji zależy od wyników drugiego etapu. Sądząc po rezultatach dopiero co zakończonego pierwszego etapu należy przypuszczać, że zczyty "Konferencji nie będzie mógł się odbyć w grudniu 1973 r. jak zamierzano. W najgorszym wypadku wiązy, jak sądzą rzeczoznawcy, głowie spotkają się na szczytach" nastąpi dopiero na wiosnę 1974 r.

#### WYNIKI I-GO ETAPU.

Tak wyglądał z grubej zamierzonej i realizowanej systemu pracy Konferencji, która - według zarobek jej organizatorów ma być najważniejszym wydarzeniem od czasu zakończenia 2-giej wojny światowej i która ma ostatecznie skonaolidować pokój na drodze ścisłej współpracy wszystkich państw europejskich z dwoma mocarstwami światowymi - Stanami Zjednoczonymi i ZSRR.

Zamykając obrady pierwszego etapu konferencji, fiński minister spraw zagranicznych Karja Laines gratulował

sukcesu jej uczestnikom. Nie można jednak podzielić optymizmu fińskiego ministra czytając końcówkę komunikatu. Liczy on bitych 28 stron, maś, napisu.

Jedynym właściwie konkretnym osiągnięciem zakończonego pierwszego etapu konferencji jest ustalenie czterech kompleksów zagadnień, nad którymi będą pracowały 4 komisje i spora ilość podkomisji. Do zagadnień tych należą: 1) bezpieczeństwo, sprawy polityczne i wojskowe; 2) współpraca ekonomiczna, naukowa i technologiczna i ochrona otoczenia; 3) kultura i humanizm (współpraca kulturalna oraz wymiana ludzi, idei, idei, informacji); 4) system stałej współpracy politycznej w Europie (po zakończeniu wszystkich faz konferencji), stałe spotkania ministrów czy ambasadorów). Nie poruszono takich zagadnień jak "doktryna Breżniewa", która daje wolną rękę Kremlowi do interwencji w państwach Bloku Wschodniego, kiedy ten uzna za zagrożony system komunistyczny w którymś z tych państw. Z drugiej strony ZSRR nie wysunęło tak istotnego dla tego państwa pro-

### Nowa konstytucja, nowe władze partii i państwa

Wizyta Breżniewa w Waszyn - gtonie, podpisanie w Camp David deklaracji antynuklearnej Nixon-Breżniew oraz ostatnio I. etap Konferencji Europejskiej dla Bezpieczeństwa i Współpracy pochłonęły całkowicie przewidziane w "Kurierze" miejsce na komentarze polityczne z wyjątkiem niekorzystości innych kontynentów. Warto zwrócić uwagę na to co się dzieje w Chinach, trzecim supermocarstwie świata. A jak zobaczymy, dzięki się tam rzeczy dość ciekawe.

Z półtopikalnych w Pekinie i od korespondentów zagranicznych pochodzą wiadomości, że w roku bieżącym miały się odbyć 10 Kongres Partii Komunistycznej i Kongres Ludowego Parlamentu. Ma nastąpić zatwierdzenie nowej konstytucji i wybory nowych władz. Mówi się też dużo o zaoczeniu stosunków między Moskwą i Pekinem.

biemu stałości obecnych granic w Europie. Wszystko to postawiono drugiej fazie konferencji w Genewie. Tam się odbędą ostre dyskusje i skrojone na szeroką skalę targi.

Wynik drugiej fazy Konferencji będzie zależał od obopólnego zrozumienia Wschodu i Zachodu, że bezpieczeństwo Europy i współpracy między jej narodami nie można bazować jedynie na równowadze zbrojnej dwóch supermocarstw. Bezpieczeństwo to należy budować na zacieśnieniu stosunków między poszczególnymi państwami niezależnie od przynależności ich do bloków Wschodniego lub Zachodniego. Przy tym poszczególnym państwom muszą być zagwarantowane swobody decyzyjności co do własnego ustroju politycznego i społecznego, swobody obywatelskie na własnych terytoriach i we wzajemnych stosunkach z innymi krajami. Te zasady muszą być wprowadzone, jeśli się dąży do scementowania spójności europejskiej i zagwarantowania jej bezpieczeństwa.

Choć częste przewidywania, że nastąpi kongres partynijny i będzie zwolany "parlament", okazały się zawodne, tym razem dyplomata nie wyklucza, iż w sierpniu czy we wrześniu odbędą się 10 Kongres Kompartii i wkrótce po tym sesja Kongresu Ludowego.

Kongres partynijny, miałyby do zatwierdzenia nową konstytucję (obecna z 1969 przewiduje Lin Piao, który zginął w katastrofie samolotowej w 1971 r. jako następca Mao) oraz wybrały nowy Komitet Centralny i politbiuro (tylko 11 członków politbiura zostało z 21 wybranych w 1969).

Kongres Ludowy w Jesieni (może w listopadzie) miałyby wybrać prezydenta (po uniesieniu Liu Shao-chi, "renegata i zdradcy") w czasie rewolucji "kulturalnej". Funkcje te pełni 85-letni Tung Piu. Być może wejdzie oficjalnie do władzy niektórzy zrehabilitowani dygnitarze, jak Teng Hsiao-ping.

Pierwszy publiczny komentarz premiera Chińskiej Republiki Ludowej o deklaracji antynuklearnej amerykańsko-sowieckiej był nieprzychylny. Czou En-lai nawet układ nierzetelny, nieuczciwy i niebezpieczny.

### W PEKINIE

W rozmowie z presem Towarzystwa Przyjaciół Japońsko-Chińskiej Hisao Kuroda, który przybył z wizytą do Pekinu z Tokio, Chou En-lai zarzucił Sowietom i Stanom Zjednoczonym, że nadal dążą do hegemonii w świecie i chcą ją narzucić Europie i krajom Bliskiego Wschodu. Ale wbrew deklaracjom o odprężeniu i współdziałaniu intencją obu stron jest uzyskanie przewagi w stosunku do konkurenta.

Breżniew musiał się klaniać w Waszyngtonie - powiedział chiński premier - bo Sowiety znajdują się w bardzo ciężkim położeniu gospodarczym.

Chou odrzucił kategorycznie propozycje sowieckie by w Azji - podobnie jak w Europie - wprowadzić system zbrojowego bezpieczeństwa (z ZSRR jako arbitrem). Dotychczas tylko Indii i Irak podjęły propozycje Moskwie.

### W SOFII

Wizyta w Bułgari i potęgnyły wieść Sofii były dla Podgórnego przewodniczącemu. Najwyższe Sowiety ZSRR okazji do ataku na Chiny. W swym przemówieniu Podgórny oskarżył kierownictwo chińskiej kompartii o "nadgorliwość" w rozbijaniu jedności obywateli komunistycznego.

W tej akcji - powiedział - przywódcy pekiny nie wahają się współdziałać z reakcyjnymi kołami na Zachodzie. Propaganda chińska przeinacza daneja sowieckie m.in. przedstawiając plany stworzenia systemu zbrojowego bezpieczeństwa w Azji jako dążenie do hegemonii i okrażania Chin.

Podgórny zarzucił Chińczykom, że holdują przedawaniem i słowotwórczej tendencji równowadze strachu" zamiast dążyć do oparcia międzynarodowych stosunków na "równowadze interesów" z interesem całej ludzkości włącznie.

Todor Żiwkow stwierdził, że "międzynarodowe machinacje maistów" budzą gniew w partii i narodził w Bułgarii i są przez nich potępiane.

15 chiński ekspertem nuklearnym mógłby być zrozumiany w Moskwie jako sygnał, że "zimna wojna z Chinami" nie jest skończona. Rokowania sowiecko-chińskie są w impasse, a wojska nad granicą są ciągle umiarnie. 60 dywizji sowieckich jest obecnie, czyli 75 000 ludzi (12 dywizji w 1965), tyleż albo więcej chińskie; potencjał nuklearny chiński stale wzrasta.

Jak twierdzi rzeczoznawcy, chińskie rakiety atomowe dalekiego zasięgu pokrywają całe terytorium ZSRR, a niedługo będą sięgać terytorium Stanów Zjednoczonych.

# WIADOMOŚCI Z POLSKI

## Nowy system celny w Kraju

Agencje i prasa krajowe donoszą, że od 1 lipca b.r. wejdzie w życie nowe przepisy celnego. Nowy system likwiduje dotychczasową przesadną biurokrację i drobiazgowość. Odtąd nie będzie wymagane pismem zgłaszanie przedmiotów i towarów w deklaracji celnej.

Konwencje taka — pisze „Życie Warszawy” — będzie istniała „tylko wtedy, gdy podrózny będzie przewoził towary przekraczające wartość 6.000 złotych przy przewozie, 2.000 złotych przy wywiezieniu. Dotyczy to także towarów przewożonych w celach wyraźnie handlowych”. Postępowanie takie „wpragadza znacznie udogodnienia dla turysty i odciąża służbę celną, umożliwiając jej skoncentrowanie uwagi na jeszcze skuteczniejszym przeciwdziałaniu przywozowi narkotyków, porno-

grafii i szkodliwych politycznych materiałów czy wywozów dzieł sztuki, dokumentacji technicznej lub zawierającej tajemnice państwowe”.

Jak wiadomo nowa taryfa celna ogłoszona w warszawskim „Dzienniku Ustaw” (nr 17) obniża stawki na szereg artykułów wywożonych z kraju i przywożonych z zagranicy oraz jednocześnie na niektóre towary i surowce przywożone podnosi poważnie, opłatę celną. Np. za kilogram sztywnej akry — 250 złotych do 1.200 złotych.

Nowa taryfa celna znosi cło na wywożone z kraju samochody osobowe, magnetofony, gramofony, niektóre odbiorniki radio, aparaty fotograficzne, narkoty i kapry, wyroby spirytusowe oraz wyroby winiarskie, jak również narzędzia gospodarskie, ogrodnicze, zabawki i pomoce szkolne.

## 30-lecie śmierci gen. W. Sikorskiego w Kraju

Tak jak było do przypuszczenia, dziennik o największym nakładzie w Kraju (700 tys. egz.) „Życie Warszawy” uczcił 30-lecie katastrofy Gibraltarskiej.

W środku numeru z 4 lipca na stronie 8 zamieścił pod tytułem „30-lecie śmierci Sikorskiego” osobliwym trzema fotografiami artykuł, który zaczęła się następującym zdaniem: „4 lipca 1943 roku — 30 lat temu — zginął w Gibraltarze gen. Władysław Sikorski, Premier Rzeczy...”

Następuje potem straszenie

## dymisja redaktora „Życia Warszawy”

Z dniem 4 lipca b.r. został zwolniony ze swego stanowiska naczelny redaktor warszawskiego dziennika „Życie Warszawy” Ryszard Wojna. Miejsce jego zajął Bohdan Rolifski, dotychczasowy zastępca redaktora naczelnego dziennika „Trybuna Ludu”, oficjalnego organu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zwolnienie Wojny było zaskoczeniem dla krajowych środowisk dziennikarskich i ono ono raczej charakter zwolnienia karnego.

„Życie Warszawy” jest najstarszym w PRL piśmie nie będącym oficjalnym organem partyjnym. Choć na czele jego zawsze stał człowiek zaufania partii, dziennik ten miał jednak nieco większą swobodę od piśmie PZPR i swoją treścią chciał przypominać przedwojenną prasę polską, lub współczesną prasę zachodnią.

„MARCELO”

POLSKI KUŚNIERZ Z WARSZAWY

Staży i wielki wybór futer gotowych. Wykonuje wszelkie prace na zamówienie. Sprzedaż skór krajowych i zagranicznych. Najnowsze modele. Osobliwie obsługują Polską Klientelę w swym luksusowym lokalu w sercu „Bezlo Norte” przy AVENIDA SANTA FE 3277 - Capital - T.E. 83-1201

W 2 miesiące później awansował na redaktora naczelnego „Życia Warszawy”, z którym musiał pożegnać się Henryk Korotyński, ukarany w ten sposób przez Głębię za swoje lawirantwo w okresie poprzednim.

Ryszard Wojna rozpoczął pracę dziennikarską w 1946 r. w prasie koncesyjowanej PPS. Był później w „Głosie Pracy”, a następnie korespondentem na Białym Wywodzie i przez parę lat korespondentem „Życia Warszawy”.

## Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze,

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w „Kurierze Polskim” następujących moich uwag:

1. W „Kurierze Polskim” nr. 823/824, w informacji o londyńskich wstępach znakomitej polskiej piosenkarki Anny German, znalazłem następujące zdanie: „Koncerty swe rozpoczęła piosenką od słów wiersza Bolesława Balińskiego: „Tam był nasz dom i ołszyny”. Dla ścisłości, proszę poinformować, że wiersz Balińskiego pod tym tytułem nie istnieje, a p.w. „Tam był nasz dom i ołszyny” znajdują się w drugiej zwrotce wiersza p.t. „O kraju mój”, drukowanego po raz pierwszy w Londynie w r. 1920.
2. W tym samym numerze „K.P.” znalazłem aż 2 pomylki w liście do redakcji przysłanym przez p. Cezarego Gołkowskiego. Chodzi o: „styma do rowanie Inflant przez Zagrobę”. Otóż ani Zagroba osobicie „nie dawano ani nie chodzą do Inflanty, tylko o Niderlandy. Cytuję z „Potopu”, t.III. „Zdumieł się słysząc o wyspy, zdumiał się na chwilę i pan starosta. Już Forzell począł toczyć tryumfującym wzrokiem dokoła, gdy nagle wyciszy głuche czołw się po polsku do starosty ztytuł tuż za nim pas Zagroba — Ofiaru, wasza dostojność, królówi szwedzkiemu w zamian Niderlandy. Pan starosta nie namyślał się długo, uderzył się rękoma w boki i powiedział na całą szłąę po tacinie: — A ja ofiaruję jego szwedzkiej jasności Niderlandy!”

Nawiasem dodam, że tocząca się wówczas wojna ze Szwedami zakończyła się opaniem przez nich znacznej części Inflant. Pokój w Oliwie (t. 1966) zatwierdził stan posiadania Szwecji i Polsce przypadła tylko część południowo wschodnia tego kraju, z Dyneburgiem. Gdziekolwiek więc Pan Zagroba, znany ze swej wierności dla Jana Kazimierza, mógł podsunąć Sobolewowi Zamoyskiemu myśl o ofiarowaniu królówi szwedzkiemu właśnie Inflant, będących wtedy jeszcze integralną częścią Rzeczypospolitej!

Zdróżam wyrazy pozdrowienia

Waleria Fuksa

Józef Poptawski

## BEZ ZWYCIĘZCÓW I BEZ ZWYCIĘŻONYCH

Jak o roku przez dwa dni (30.6 i 1.7) w Domu Polskim toczyły się obrady 47 Walnego Zjazdu Delegatów. Wśród zebranych reprezentatów licznych stowarzyszeń z Buenos Aires i okolicy były obecne także delegacje z Rosario, Kordoby i Mar del Platna. Podobnie jak w poprzednim roku niestety i tym razem widzieliśmy tylko niewielu przedstawicieli stowarzyszeń z odleglejszych prowincji, które najczęściej ograniczają się do wyznaczania swych zastępców.

Sejmik, na którym dokonuje się wyboru nowych Władz Zwiazku jest jedną okazją kiedy delegacji, po zapoznaniu się z rocznym sprawozdaniem Zarządu, mogły podzielić się swymi troskami oraz wspólnie nakreślić plan działania na następny rok. Ażeby Sejmikowi zapewnić sprawny i owocny obrad konieczne jest wcześniejsze zapoznanie zarówno delegatów jak i społeczeństwa ze sprawami, które będą dyskutowane i temu właśnie celowi powinna służyć nasza polonijna prasa. Niestety trzeba stwierdzić, że obydwa nasze tygodniki niewiele miejsca poświęciły sprawom Sejmiku. Do tego „Głos Polski” z artykułami przedsejmikowymi prezesa Zawliży i red. Dąbrowskiego ukazał się tak późno, że delegacji w najlepszym wypadku mieli możliwość zapoznania się z ich treścią dopiero w toku obrad.

Już na wstępie Walnego Zjazdu zamiast przystąpić do omawiania istotnych spraw, obrady ujętę były formalności weryfikacji delegatów „Biblioteki im. I. Domeyki”. Podobnie jak w zeszłym roku delegacja tej instytucji, reprezentującej polską kulturę na całą Amerykę Łacińską, składała się z pięciu osób. Nikt by nie przypuszczał, że ta delegacja w osobach prezesa Stempowskiego, p. Bukiet, prof. Woytława, mgr. Pary była i p. Cielicyrą znajdzie tytuł i tak zagorzaleń przeciwników. Poru-

# EDITORIAL

## ALLENDE ACUSADO DE HABER ENTREGADO UNA BASE PORTUARIA A LOS SOVIETICOS.

Una gravísima denuncia fue formulada contra el gobierno del Presidente Allende por el senador del Partido Nacional Pedro Ibáñez. El parlamentario anticipó que Allende había otorgado "concesiones territoriales a la Unión Soviética" que en la próxima sesión del Senado daría a conocer todas las antecedentes. Añadió que con ello recogía inquietudes de las Fuerzas Armadas, "preocupadas por la soberanía y seguridad nacional."

Según el senador Pedro Ibáñez, Chile había convenido con la Unión Soviética la entrega en concesión de un puerto ubicado a aproximadamente 600 kilómetros al sur de Santiago, lugar en el que se podría instalar "una base para los submarinos atómicos soviéticos".

Expresó asimismo que el puerto de Colcura, donde la Unión Soviética presta asesoría y crédito para la construcción de un complejo pesquero, se encuentra muy cerca de la sede de la Segunda Zona Naval, de gran movimiento de la Armada.

no wszelkie argumenty, żeby skądś delegacji Biblioteki zredukować tylko do dwóch osób zrównując ją z najmniej aktywnymi stowarzyszeniami. W gorliwości sprawdzano nawet listę członków Biblioteki przy czym omal że nie "uśmiercono" jednej osoby, która na szczęście cieszy się dobrym zdrowiem... Jedni z delegatów zdający uzasadnienia przedstawicielstwa Biblioteki kierowali się tą prostą przyczyną, że sami nie mając poważniejszych zainteresowań kulturalnych nigdy w pawilonie Biblioteki nie pokazali się i często nawet nie rozumieją potrzeby istnienia tej instytucji. Dziwilo, że w tej grupie osób dotychczas do pomniejszenia wpływu delegacji Biblioteki na obrady Sejmiku znalazł się prezes Zawisza. Inna sprawa, że nie jest to pierwsze wystąpienie p. Zawiszy lekceważące coraz mniej liczący wódną nas reprezentantów polskiej kultury... Czego natomiast nie można było zrozumieć to sprzeciwu mgr. Więtkowskiego, członka Komisji Rewizyjnej Biblioteki, który z większą od innych stanowczością domagał się redukcji delegacji instytucji do której sam należy... Czyż by p. Więtkowski zapomniał o takich walorach jak lojalność, solidarność czy choćby koleżeństwo?... Dopiero, gdy na znak protestu delegacja Biblioteki opuściła salę, sejmikowcy gorące głowy zdążyli sobie sprawę z powagi sytuacji. Wystąpiła mijała w składzie prof. Pyzka, p. Dziannotta i p. Czarnobrywego ostatecznie uprosiła prezesa Stempowskiego, który dla Związku przysłał upokarzający wianek i wraz z wiceprezsem Bukietem powrócił na salę obrad. Zgrzyt jakim był incydent z delegacją Biblioteki Domeyki daliśmy obradom nadatę ton nerwowości i był jakby zachętą do popisu demagogii.

W dalszym toku obrad jeden z delegatów w przydługim przemówieniu namęczał słuchaczy wywodami o stosunkach w dawnej Galicji i o obywatel wojnach światowych. Gdy ten niezumordowany mówca wreszcie umilkł, wstał następny, który na wstępie zaznaczył, że pragnie rozwinąć myśli poprzednika... Na sali powstał krzyk tak, że drugiego już z kolei przemówienia prezesa Zawiszy słuchano może pięćdziesiąt procent delegatów a może i mniej. Na salę obrad zabrał znaczących społeczników, wypowiedzi stawały się coraz mniej ciekawe co skłoniło jednych do wyjścia do Biblioteki Domeyki, inni zainteresowani wycieczką do Polski udawali się do Klubu Polskiego, wypełniła się też publicznością sala restauracyjna, gdzie sejmikowano ale już przy każdym stoliku osobno.

Zorganizowana grupa osób występująca z mgr. Więtkowskim, która łatwo odnosiła sukcesy w pierwszym dniu obrad, już w następnym dniu sama znalazła się w trudnościach. Początkowo, w tym składzie porcelany jakim jest Sejmik, łatwo było wykorzystać niebýt sgrabne manewry prezesa Zawiszy, żeby czy to pomniejszyć "Bibliotekę Domeyki", czy zaniepokić "Klub Polski" brakiem kontraktu, czy atakować "Kurier Polski". W wystąpieniach prezw "Kurierowi" na czoło wysunęli się panowie: Więtkowski, Lemiszewski i Teleński (Sr.). Ci trzej delegaci tendencji nie interpretujący artykuł red. Jurkocia "Przed Walnym Zjazdem Delegatów" ("K" nr. 823/824) twierdził nawet, że "Kurier" chce na wszystkich wyżyć do ambasady na Palermo". W obronie "Kuriera" przemawiał członek Dyrekcji tego pisma p. Krużewski, delegat Klubu Polskiego p. Rawa Jasiński, prezes Stowarzyszenia z Berzategui p. Laube oraz p. Perelkowski (SPK).

Sporo czasu poświęcono problemowi ustosunkowania się do poróżnień między sobą emigracyjnych ośrodków politycznych w Londynie przy czym jednogłośnie uchwalono nie udzielać żadnemu z nich poparcia.

Kiedy przystąpiono do wyborów nowego Zarządu okazało się, że na kilkanaście osób, którym proponowano kandydaturę prezesa, zgodę wyraził tylko popierany przez p. Więtkowskiego inż. Cząstkiewicz. W gło sowności p. Cząstkiewicz uzyskał tylko 22 głosy przy czym większość delegatów oddała białe kartki. Odnosiło się wrażenie, że zbyt ostry ton wawelskiej wypowiedzi p. Więtkowskiego i Teleńskiego nie zjednał sympatii na rzecz ich kandydata. P. Więtkowski, któremu wydawało się, że

## KTO TO TAKI ?

Stale znaku w "Kurjerze" lewicowych dzieł,  
Gdy myśli że coś zmalazł - artykuł na dzień!  
Ale gdy sam na cytat jakiś się wywili,  
Sięga... do komunisty: Erenburga Ilij. -  
SCJAN

## WŁADZE ZWIĄZKU POLAKÓW NA KADENCJĘ 1973/74

Wybrany przez XLVII Walny Zjazd Delegatów Zarząd Związku Polaków ukształtował się na pierwszym zebraniu, odbytym w dniu 6 lipca br. w sposób następujący:

Prezes: prof. Stanisław Pyzka, I wiceprezes: inż. J. Cząstkiewicz, II wiceprezes: p. K. Pietrzykowski, III wiceprezes: inż. K. Solecki, Sekretarz Generalny: S.J. Rywniewicz, Sekretarz Protokolarny: mgr. W. Moroz, II sekretarz protokolarny: prof. M. T. Pliukła, Skarbnik: W. Dybczyński, z-ca skarbnika: A. Rawa-Jasiński, Administrator: Mieczysław Pater, Bibliotekarz: Halina Smodlibowska, krawczyk: E. Cząstkiewicz, P. Teleński, z-cy krawczyków: W. Leonowicz, J. Donocik, A. Protasiewicz, J. Dziannotta.

**OD RED!** Szczęść Boże w pracy dla Polski i naszej Kolonii w Argentynie! Szczególnie serdecznie życzenia przesyłamy patriarcze naszej Kolonii p. prof. Stanisławowi Pyzkiowi, który od 1912 r. godnie broni dobrego imię ni polskiego na gościnnej ziemi argentyńskiej.

W numerze tym znajdziemy Czynielnicę pierwszą część artykułu o Walnym Zjeździe Delegatów Związku Polaków p. prof. Józefa Popkowskiego. W następnym numerze opublikujemy 2-ą część tego artykułu, a w późniejszych artykuły p. Juliusza Dziannotta.

Jest bliski czterdziestoletni "tryumf" widząc wynik wyborów nagle doznał głąb bókiego wstrząsu i tylko z trudem odzyskał oparcie nadmier przykrego rozczarowania. Zebranych na sali ogarnęło też zdumienie, gdy przewodniczący, p. Z. Biły wraz z p. M. Bogusławiewiczem nagle opuścili stół prezydencki... Delegaci i publiczność zaczęli kierować się ku wyjściu. Wtedy nastąpił wypadek, który na długo utkwi w pamięci obecnych. Otóż jedyną osobą, która pozostała przy stole prezydenckim p. B. Moroz (gr.) mocnymi słowami wczuł delegatów do ponostania na siłki. Nie wiwdomo jak potoczyłyby się sprawy, gdyby nie inicjatywa tego młodego delegata dążyć ki którego stanowczej interwencji przywrócony został porządek i wznowiono obrady.

Po zgłoszeniu dodatkowej kandydatury prof. Pyzka i ponowieniu głosowania ostateczny wynik wyborów był następujący: p. Pyzka uzyskał 38 głosów a p. Cząstkiewicz 32 przy 5 kartkach białych. Na rozproszenie prezesa Pyzka do tego Zarządu jako wiceprezes wstąpił inż. Cząstkiewicz przy czym resztę członków Zarządu częściowo powołano z listy p. Czątkiewicza a resztę uzupełniono pośród nowych kandydatów. Można przewidywać, że nowy Zarząd, który powstanie na drodze kompromisu, na zasadzie "bez zwycięzców i bez zwyciężonych" nie będzie miał białej roli, jednak reprezentację szerzej odmany tutekzej Polonii będzie mógł liwyć w współpracę i pomoc całego naszego społeczeństwa.

(Dokończenie nastąpi)



COOPERATIVA DE CREDITO "SAN TELMO" Ltda.

Serrano 2076 - Buenos Aires

Czynna codziennie od godz. 15 do 20 prócz niedziel, poniedziałków i świąt

NASZ CEL: 75.000.000.— pesos m/n. PRZEKROCONY!

NAJBLIŻSZY NASZ CEL: 100.000.000.— pesos m/n.

Stan na dzień 15 lipca 1973 r.

Łlność członków: 508      Łlność pełnych akcji: 15.514

Kapitał pesos Ley: 775.749,25 (77.574.925.— m\$.)  
Udzielono pożyczek wraz z dyskontem: 220 — na sumę  
pesos Ley: 1.187.057,79 (118.705.779.— m\$.)  
W 1972 roku udzielono 353 kredyty na sumę  
pesos Ley: 1.630.581.— (163.058.100.— m\$.)

• • •  
NOWY NUMER TELEFONU SPÓLDZIELNI:

7 7 4 - 7 6 2 1

BOLESŁAW KLASIŃSKI

## PIERWA NASZA POLSKA CAŁA .....

(Wrażenia z pobytu w Polce)

## CZĘŚĆ II: "POLSKIE MIASTA"

Nigdy nie zapomniał momentu, kiedy używając nagle na ulicy dzieci mówiące po polsku... Objeżdżam się, myśląc: czyje to dzieci tak pięknie mówią po polsku?... I nagle zdajem sobie sprawę, że przecież jestem w Polce, w mojej ojczyźnie, gdzie każde dziecko po polsku mówi! Było to w Krakowie, pierwszy raz kiedy zobaczyłem w Polsce. Signifikacja, miasto było stare i niebo stare, nie wydał mi się ten Kraków tak piękny jak ten, który nosiłem w pamięci, ale byłam bardzo wzruszony, że oto mówię w polskiej mowie. Zwiędziałam Kraków miastem każdego turysty: Wawel i jego wspaniałe komnaty królewskie, grobowce królów, krypta w której spoczywa na wieki Małatał Piłsudski, a potem Muzeum Narodowe i Czartoryskich, Sukiennice, kościoły przepiękne z Mariackim na czele, Barbakan, Brama Floriańska... Im więcej starych murów się widzi, tym ładniejszy wydaje się Kraków, a jak dodać do tego i te wspaniałe restauracje, których w tym mieście nie brak, to człowiek już całkiem szczęśliwy po tym mieście chodzi.

A po Krakowie, doskonałą motoradą udarem się do Zakopanego. Pechu tu turystów tak latem jak i zimą. Tłok, że już starego Zakopanego nie starczy i tworzy się obecnie nowe centrum turystyki, t.zw. "Babiogórski Ośrodek Turystyczny", położony w Zawoi, najdłuższej wsi w Polce. Klimat tu znakomity, a projektuje się hotele, wyciągi narciarskie, boiska sportowe, baseny z podgrzewaną wodą, tury saneczkowe, wszystko, aby odciągnąć wędrowników Zakopanę, bo pod Giewontem już za cziasno.

Oczywiście nie pominąłem w zwiedzeniu i Nowej Huty pod Krakowem. Obejrzyli komunist metalurgiczny i ogromna dzielnica mieszkalna, zbudowane na terenie dawnej wsi Mogiła, mimo, że opinia publiczna była przeciwna zabudowywaniu tak rzęsnej ziemi i osiedzeniu Nowej Huty tak blisko Krakowa. Koło tego miasta znajduje się kopiec legendarnej Wandy i śliczny z niego widok na okolice.

W kierunku zachodnim jadąc napotkamy Oświęcim. Na terenie byłego obozu koncentracyjnego znajduje się Muzeum Męczeństwa Narodów,

wstrząsające dokumenty zbrodni hitlerowskich, krematoria, bunkry i inne straszliwe pamiątki, miejsca pełne krwi męczennickiej Ojca Maksymiliana Kolbe i milionów nieznanych męczenników. Nie mogłem jednak oprzeć się myśli, że to są dokumenty zbrodni tylko jednego z naznych zjadaczy...

Powoli otrząsnąłem się z tych ponurych myśli zbliżając się do GOP-u. Niejednemu z czytelników nie ten słót nie mówi, bo tak w słocie nazywa się Górnośląski Okręg Przemysłowy. Właściwie zbiór chyba ponad 30 miejscowości, ale stanowią one obecnie zwarty obszar miejski, zamieszkały przez ponad dwa i pół miliona ludzi i oznajmujący się z daleka lasem kominów. Średnio przypada tu na 1 km kwadratowy od 2.000 do 3.000 osób, a nawet więcej. Rolni uprawnej tu nie widać. Same były zakłady przemysłowe, kopalnie. W 52 kopalniach wydobywa się węgiel kamienny, w 4 - rudy metalowe. Jest 80 fabryk przemysłu maszynowego, 16 hut żelaza i stali, 4 huty t.zw. metali kolorowych, 30 fabryk chemicznych, 46 elektrowni, wylotajac najwzajemniejsze zakłady. Włócznie będzie to potężne, zbiorowe miasto o ponad 3 milionowym zaludnieniu. Imponujący wyzitek.

W całej Polce widać dbałość o zabytki historyczne, o stare dzielnice, stare miasta. Może najbardziej ta troska zaznaczyła się w batalii o uratowanie Sandomierza. Nad tym zabytkowym miastem zawiązywał bowiem widmo zagłady i akcja ratowania miasta trwa już 9 lat. Jak wiadomo pod całym miastem ciągnęły się długie, ogromne i mało znawte rzeźbione łochy, piwnice, kryjówki.

Wiadomo też, że ziemia tutaj urodzajna, lessowa a less ma to do siebie że przy nawożeniu zamienia się w niemal pyłną maź. Większe powożenie a nawet długotrwałe przecieki urządzeń sanitarnych spowodować mogą katastrofę. Od roku 1963 spasty prasy krajowej pełne były alarmujących wieści: najpierw zapadła się ziemia w obrębie zabytkowej "Starówki" sandomierskiej położonej na lessowym cyplu otoczonym Wisłą i wąwozami. W r. 1967 nastąpił drugi akt dramatu: runęła Wiliana skała. Przy stąpłono do ratowania, zabezpieczenia, osuszania. Co pół roku sprawdza się wyniki i już dziś można powiedzieć, że uratowano zarówno stacjonarne mury katedry, Domu Długosza, Collegium jak i całe miasto. Roboty prowadzone przy umacnianiu skały pozwoliły równocześnie na badania wykopaliskowe, tak samo zrestaurowano i prowadzono przy zabezpieczeniu przedwiołecznego kościoła, ratusza, Bramy Opatowskiej, oraz przy

## DR. HENRY A. KISSINGER



Prezydent Nixon i jego doradca polityczny H. Kissinger.

Rano, krótko po godzinie siódmej wychodzi z niezbyt eleganckiego mieszkania przy Rock Creek Park w północno-zachodniej części Waszyngtonu. W jednej ręce płaską torbę z brudną bielizną, w drugiej - teczką z najtajniejszymi raportami wywiadu CIA z dnia poprzedniego. Dr. Henry A. Kissinger, urodzony w bawarskim miasteczku Fitrh jako Heinz Alfred, wsiada do białego Mercedesa i jedzie do Białego Domu.

Tak każdego dnia, zjawia się z 5-minutowym opóźnieniem na pierwszy punkt spotkania z grupą najbliższych współpracowników. O godz. 9 punktualnie, co do sekundy, jest po raz drugi u prezydenta, tym razem sam. Omawiają decyzje, rozwadzają plany.

Tak rozpoczyna się normalny dzień pracy Kissingera.

Ten niemiecki emigrant nazywany "nixonowskim Bismarckiem" rezyduje o zaledwie kilka drzwi od samego prezydenta USA. Kissinger no-

si tytuł "profesora Bismarcka" z ironicznym uśmiechem.

Jego ideałem jest książka Mettemlich, nazywany nigdyś premierem Europy. Przyjaciele Kissingera twierdzą, że tytuł "tajnego premiera świata" jest dla niego najważniejszy.

Przed wszystkim jest Kissinger domorożym filozofem, tajnym agentem, kwatermistrzem, szefem dyplomacji, mówcą, zawiadowcą kryzysów - jednym słowem de facto ministrem spraw zagranicznych ale i po części wewnątrznych amerykańskiego prezydenta.

O swym dzieciństwie i młodości Henry Kissinger jednak nie lubi mówić, ale warto je znać. W roku 1933 niemiecki Żyd, Ludwik Kissinger zostaje usunięty z pracy w gimnazjum żeńskim w Fitrh, gdzie był nauczycielem. Stany z jego dwóch synów - Heinz Alfred nie może więcej grać w piłkę z synami sąsiadów - aryzyrkołów, parę razy zostaje pobity, musi przenieść się do szkoły żydowskiej. Jednak dopiero w roku 1938 Kissinger-senior ucieka z rodziną do Ameryki. Jego starszy syn ma wtedy 15 lat. Kissingerowie osiedlają się na Upper Mantantanie, nowojorskiej dzielnicy emigrantów żydowsko-niemieckich. Aż do 20 roku życia Heinz Alfred po zostaje w tym swolnym getcie, znużając plany o pracy w księgowości.

Dopiero w roku 1943, gdy potrzebuje go armia, Heinz Alfred otymuje obywatelstwo amerykańskie - staje się Henrykiem.

W wojsku zaczyna czytać dzieła niemieckich filozofów i historyków. Pracuje w kontrwywiadzie, a po kapitulacji Niemiec - już w stopniu kapitana - zostaje komendantem miasta w Krefeld. Z kolei starszy syn o stopniu dyum i zostaje przyjęty na elitarny uniwersytet w Harvardzie. Droga do bytkotliwego studenta do bytkotliwego profesora jest krótka. Fascynuje swych profesorów, tak jak późnie studentów. Na cym to jednak polega - nie potrafił powieścić nawet ki, który przez cztery lata podziwiali go w Harvardzie.

Akademickie sukcesy nie wywołyły go jednak z kompleksu niższości, który pokrywał zrogaczącą i tupeciem, ignorowaniem przeciwników, demonstracyjną pewnością siebie, które nie opuściły go nawet na początku kariery politycznej.

Po napisaniu dla nowojorskiego gubernatora Nelsona Rockefellera przemówienia, które zostało następnie przez czterech urzędników poprawione, Kissinger powiedział: "gdyby Nelson kupił obraz Picassa, nie dałby go do poprawienia czterem malarzom pokojowym".

Kziera polityczna Kissingera nie była jednak tak łatwa, jak naukowa. W roku 1961 John F. Kennedy sprowadził go po raz pierwszy do Wa-

zabezpieczaniu podziemnych korytarzy, które będą przystosowane do celów turystycznych. Entuzjastą Sandomierza przekładają jego urodę nad pięknem innych miast wspaniałego szlaku, a ponieważ miasto to w roku 1976 obchodził będzie tysiąclecie swego istnienia, więc już pracuje się nad udostępnieniem jego bogatych zabytków dla turystów. Sandomierz nie może narzekać na niedocenienie jego walorów.

Innym miastem, które którego skupia się uwaga uczonych jest Wilica. Odwiedziliśmy ją i zwiedziliśmy w towarzystwie ks. Jerzego Kantyka oraz miejscowego proboszcza, którzy zwrócili mi uwagę na krypte kołpaki, będącą jednym z najcenniejszych dzieł sztuki romańskiej w Europie wschodniej, oraz udzielił mi szczerobowych informacji na temat badań dotyczących najwcześniejszych dzieł państwowości polskiej. Każde odkrycie naukowe, archeologiczne budzi przez pewien czas wątpliwości, powoduje różnicę zdań, ale coraz jaśniej wyłania się teza o ważności Wilicy, o równoczesnym formowaniu się 2 ośrodków państwowości i wielkopolskiego i południowego, a więc wiflicko-krakowsko-sandomierskiego. Wilica i jej odkrycia archeologiczne są rewelacją równą Biskupinowi. Powierdza się mniemaniem, że tu, na południu Polski już około 100 lat przed chrztem Mieszka i rozwijało się chrześcijaństwo obrządku słowiańskiego, zaprowadzone przez uczniów św. Metodziego i św. Cyryla, dwóch apostołów słowiańszczyzny. Ośrodek południowy przed złączeniem się z wielkopolskim nie ustępował mu ani pod względem cywilizacji, ani pod względem rozwoju form państwowości i był niezależny od państwa wielkomorawskiego.

To też wycieczki do Wilicy zjeżdżają przy całej krowi i z zagranicy, a sąsiadnie Kielce i Busko też zapraszają do zwiedzania. Rolę się do turystów, ale każdemu powoli reednie mina gdy zapoma się z "rezytywistyką" pod względem hotelowym i przystosowaniem miasta i okolic do potrzeb turystów. Muszą ją wywstać Wilicy niepochlebne świadectwa. Niedolność, niedbalstwo, brak inicjatywy względem na kpinę z turystów. A szkoda, bo Wilica ma świetne warunki komunikacyjne (47 kursów autobusowych dziennie do Kielc, Płocznowa i Buska, oraz kolejka wąskotorowa do Jędrzejowa, która w nocy stonowiel test pierwszozna sraak...! Wiele razy obserwowałem w Polsce, że upraszenie tego czy tamtego za leży nie tylko od państwa, ale i od szarych ludzi, od ich inicjatywy i dobrej woli.

To samo dotyczy zresztą transportu, ale o tym później. Narazie, mimo, że mynionemu jako doradca do spraw bezpieczeństwa.

Wśród elity Kennedy'ego - ludzi młodych, energicznych i błyskotliwych nie odniósł zamierzonego sukcesu, nie przekroczył też chyba progów gabinetu prezydenta i wrócił do Harvardu zmęczony, lecz nie zrezygnowany.

W roku 1968 angażuje się w walkę przedwyborczą republikana Nelsona Rockefellera przeciwko drugiemu kandydatowi - Richardowi Nixonowi. Gdy partia wybrała Nixona, Kissinger określił to mianem "katastrofy". Dla niego była to zresztą także klęska życiowa. Długo powrotu do Waszyngtonu wydawała się zamknięta. Kissinger gardził Nixonom i starał się wythmaczyć to każdemu, kto tylko chciał słuchać. Uważał Nixona za niedołęznego i nie przygotowanego do przeprowadzenia najważniejszego zadania - zakończenia amerykańskiej interwencji w Wietnamie.

Pytanie, dlaczego Nixon swego przeciwnika mianował swym doradcą do spraw bezpieczeństwa, nie znalazło dotąd jasnej odpowiedzi.

Zegnając się w Harvardzie, Kissinger powiedział kolegom: "Przynajmniej, że moje nastawienie do Nixona było typowo akademickie, byłem po prostu zazdrosny, nie mam do niego żadnych zastrzeżeń".

Profesor Kissinger odniósł wreszcie zwycięstwo, przy Nixonie wszystko odbywało się inaczej niż przy Kennedy'ym. Pomiedzy manazerami reklamy, adwokatami i milionerami, przedstawicielami amerykańskiej klasy średniej, których Nixon gromadził wokół siebie, Kissinger zabłysnął niczym gwiazda. Gwiazda ta jednak lekko przygasa, gdy Kissinger rozwodził się z żoną.

O rok starsza od niego Anna Fleischer, emigrantka żydowska z Norwimbergi, którą poznał mając lat osiemnastka, a poślubił w osiem lat później, prowadziła mu dom z typowo niemiecką dokładnością i porządkiem - nie dorównała jednak w tak wysokim zwaniści.

Tymczasem jego zainteresowania innymi kobietami nabrały rozgłosu, prasę chętnie interesowała się jego przysgodami, nadając im potmak skandalu. Treba jednak przyznać, że szybko stracił upodobania do tego rodzaju rozgłosu i reklamy.

Czas Kissingera należał w pełni do prezydenta, a zaufanie Nixona do niego wydaje się bezgraniczne, toteż prezydent daje mu całkowicie wolną rękę w tajnych rokowaniach w Pekinie.

Po powrocie Kissinger żartuje: "Mógłbym sprzedać Chłirczykom Alaskę".

zwiedziliśmy ogółem około 20 polskich miast zdając sobie sprawę, że największe wrażenie zrobiła na mnie Warszawa.

Warszawa której nie znamem, nad którą pikałem gdy Niemcy zrównali ją z ziemią, Warszawa pełna zieleni i kwiatów (jak zawsze i wiele innych miast), Warszawa pełna rozmachu, może i nie "ta sama" dla kogoś kto w niej mieszkał, ale dla mnie piękna. Uderza tu rozmach, entuzjazm, pracal Barry się stare, zużyte obiekty, winozi nowe; przeprowadza się kilo metrów nowe trasy i arterie, buduje się nowe domy, a równocześnie widać wszędzie troskę o zachowanie tego co zabawkowe, co historyczne, wartościowe. Obwieńlenie, chodniki, jedynie w bardzo dobrym stanie, wszędzie uderza czystość na ulicach.

Na moich oczach rozpoczęto pierwsze roboty nad wzmożeniem reprezentacyjności dworca Warszawa-Centrała w okolicach ulicy Emili Plater i Marchlewskiego. U zbiegu Marszałkowskiej i Alei staje 31 piętrowy Interhotel-Continental z 750 pokojami, inny staje przy Królewskiej, przy Stacji 10-10-lecia, na Placu Zawiszy. Buduje się Trasę Łazienkowską, (cof w roku tujejszy 9 de Julio), która zostanie oddana do użytku w roku 1974, odbudowuje się Zamek.

I znów przy każdej okazji robi się badania archeologiczne, pisze się na ten temat, dyskutuje. Po latach zastępo w badaniach nad historią naszej Stolicy przyszło ożywienie ruchu wydawniczego, odrabianie zaległości. Żywe dyskusje na te tematy świadczą jak droga jest Warszawa sercu każdego Polaka.

Przemaszerałem nad wykopami przyszłej Wisłotzady, która przybliży Stolicę do rzeki i otwory spacerowiczom i przejeżdżającym nowe widoki na tę królową rzek polskich. Podważam na Placu Zamkowym patrząc na wznoszące się mury odbudowywanego królewskiego Zamku i jakof na myśl sama przyszła stara piosenka: "A znacie wy piosenkę żaków? piosenka to gładka, Dla Polaków ojciec Kraków, a Warszawa matka".

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Audycje Radiowe "Muzyki i Pieśni Polskich"

LRP Radio ANTARTIDA, soboty 19.00 - 19.30. Nadaje WARTA Publicidad, B. Mitre 414, V. Ballester. Informacje tel. 54-9639 i 892-8828

Pozycja Kissingera panuje raczej do dziewiętnastowiecznej Europy niż do amerykańskiej konstytucji. Najbardziej wpływowy człowiek po prezydencie nie musi zdawać sprawy nikomu z przedstawicieli społeczeństwa, niedopuszczalne jest stawianie mu pytań przez którąkolwiek komisję Kongresu.

Stereotypowa odpowiedź Kissingera brzmi: "Jestem doradcą prezydenta i nie mogę wyrażać żadnych własnych sugestii na temat polityki zagranicznej". Co myśli Kissinger, wie tylko prezydent, ale i to nie jest zupełnie pewne.

W polityce zagranicznej Kissinger analizuje i formuluje to, co zostało jedynie lekko zarysowane przez prezydenta. Nixon chce zmniejszyć kosztowne i ryzykowne zaangażowanie Ameryki w Świecie bez obniżania wpływów na politykę światową, jego doradca szuka na to rece, ty. Dla Kissingera wojna w Wietnamie była tragedią lecz nie wietnamską, a amerykańską.

Już w roku 1965 prezydent Johnson wybrał go do Sąjgonu dla przeanalizowania sytuacji. Ponad siedem lat temu wrócił z przekonaniem, że Ameryka wojny tej wygrać nie może, że pozostaje tylko "honorable wycofanie się".

Gdy Nixon sprowadził go do Bialego Domu wiertny w jej zakończeniu nie lecz pomylił się. Swoje argumenty i Kissinger i Nixon potrafili udowodnić tylko wzmożeniem bombardowań. Powtarzał też za swoim mistrzem Bismarckiem, że wszystko jest dobre jeśli chodzi o rzekome dobro własnego narodu.

Obecnie, w roku 1973, który Nixon nazwał "rokiem europejskim amerykańskiej polityki zagranicznej" Kissinger otrzymał zadanie, do którego przygotowywał się 20 lat.

Polityka europejska dla Kissingera jest polityką niemiecką, a problem niemiecki - najważniejszy. Zabrał nawet katedrę polityki niemieckiej w Harvardzie, a na seminarza sprowadzał zachodnio niemieckich polityków, profesorów i dziennikarzy.

Kissinger był wyznawcą polityki Adenauera i wyrażał nieufność dla Brandta.

Biograf Kissingera, David Landau pisze: "To paradoksalne, ale Kissinger nie mozi Brandta nie dlatego, że jego cele nie byłyby zgodne z celami NATO, lecz dlatego, że Brandt mógłby sam przejąć inicjatywę".

STERN



# Polacy w Argentynie

S + P

## STANISŁAW WÓJCICKI

Urodzony 5 sierpnia 1893 r. w Warszawie zmarł nagle 27 czerwca 1973 r. i został pochowany na cmentarzu w San Martin. Zawiadamiają o tym pogrzezi w tym globkim smutku i żałobie

ŻONA, CÓRKA, SYNOWIE, SYNOWE I WNUKI

## PODZIĘKOWANIE

Ojcu A. Smolenowi, Rektorowi Pol. Mijsi Kat. Ojcu M. Grzybow-skiemu, wszystkim Przyjaciołom i Znajomym, którzy oddali ostatnią pośługę

S + P

STANISŁAWOWI WÓJCICKIEMU

na serdeczniejsze podziękowania składa

RODZINA ZMARŁEGO

## NOWY ZARZĄD S. O. S.

Na doroczym Walnym Zebraniu Sekcji Opieki Społecznej Związku Polaków w Argentynie, 8 lipca br., został wybrany Zarząd w następującym składzie: Prezes - ks. Kasawery Solecki; Wiceprezisi: p. Helena Badeni, p. Jerzy Zawisza, p. Maria Jasińska; Sekretarzi: p. Teresa Mittelsteadt, p. Urszula Karczewska; Skarbniki: p. Halina Przybył, Księgowa: Mgr. Zdzisław Kamiński; Członkowie Zarządu: pp. Maria Zatwamicka, Wanda Malotta, Irena Stachura, Władysława Leonowicz. Osoby bezpośrednio współpracujące z Zarządem: pp. Alicja Baczewska, Krystyna Dowgiałto, Lola Ryznicz, Halina Missala, Zofia Osiecka, Krystyna Ujejska, Eugeniusz Popoff.

**OD RELI!** Nowemu Zespołowi Pracującemu SOS'u na czele ze szczerym i k. Kasawery Soleckim życzymy dużo osiągnięć w samarytańskiej pracy niesienia pomocy potrzebującym Rodakom. Szczęść Boże!

## KOMUNIKAT S. O. S.

Sekcja Opieki Społecznej serdecznie dziękuje ofiarodawcom:

- 1) Za następujące donacje: p. Mieczysławowi Posalskiemu \$ 20.-; pp. Irenie i Mieczysławowi Łagunom \$ 50.-; p. Halinie Tamawskiej \$ 100.-; p. Walerii Fuksa \$ 23.-; p. N. N. \$ 100.-; p. Michałowi J. Serafin \$ 25; p. Marii Nowakowskiej \$ 22.-.
- 2) Za ofiarowane rzeczy dla biednych: p. Gimińskiej, p. Jadwidze Pięknik, p. Irenie Stachura.

**Podziękowanie.** Sekcja Opieki Społecznej dziękuje w szczególności Klubowi Polakom za wynajęcie salonu, Polskiej Cukierni "Wedel" za podarowane ciastka, p. Cz. Lelukowi za podarowane fanety i wyświetlenie filmu, p. Józefowi Bieleńskiemu i Gościom za przyjęcie oraz wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób dopomogły w zorganizowaniu "Podwieczorku" 8 lipca br. po Walnym Zebraniu SOS-u w Domu Polskim.

## "KROKLE"

(p.p. Leonard Stanisław Królak)

Był żołnierzem, Żołnierzem z powołania, Żołnierzem z zamiłowania.

Był oficerem służby stałej. Oficerem świetnie wyszkolonym, wykonyującym i o szerokich horyzontach myślowych. Jako dobry żołnierz i dobry oficer należał do tego typu Polaków, którzy bezgraniczną służbę Ojczyźnie w potrzebie nie nazywają patriotyzmem lecz obowiązkiem dnia codziennego.

Tragiczną kampanię wrześniową 1939 r. odbył jako młody oficer liniowy. Nie leżało w charakterze Królaka, aby tracić głowę i żałować tego wobec katastrofy narodowej. Uciekał z niewoli niemieckiej i wędrując "borem, lasem" przedostał się do Francji, aby kontynuować walkę w szeregach odradzających się Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem gen. Sikorskiego.

Klęska militarna Francji w czerwcu 1940 r., nie tłumaczyła Go moralnie. Wręcz przeciwnie - wyzwalała nową energię, podwajała wolę dalszej walki o niepodległość Ojczyzny. Dzięki tej żelaznej woli Królak nie podzielił losu większości żołnierzy polskich we Francji, którzy po klęsce tego kraju poszli do niewoli niemieckiej, do obozów internowania w Szwajcarii lub ukrywali się na terenie okupowanej Francji. W Świdłowie czasie widamy Go w szeregach odradzającej się po raz drugi na obczyźnie Wojska Polskiego. Tym razem na terenie Wielkiej Brytanii. Tutaj pogłębia wiedzę wojskową, szkoli się i zapoznaje się z najnowocześniejszymi bronią. Ale myślimy jest daleko poza Wielką Brytanią. Romantycznie z usposobienia nęcił go sobie legendarna już Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich, oprócz niego zwycięstwami w Libii i w obłężonym Tobruku. Wywołał Go na siebie pustynia iracka, gdzie ze smutkowatych ZRR tworzy się i szkoli 2-gi Korpus Polski pod dowództwem gen. W. Andersa.

Do 17 Lwowskiego Batalionu Strzelców przydzielono Królaka na parę miesięcy przed odejściem na front. Został dowódcą 3-ciej kompanii "Królewskiej", nazywanej tak od nazwiska jej dowódcy w okresie organizacyjnym i szkoleniowym kpt. Jans Króla. Odtąd Królak dla najbliższych przyjaciół w Batalionie był "Staszem", a dla reszty - włącznie z dowódcą 5 Kresowej Dywizji Plechoty gen. N. Sulikiem - "Królkiem". Kiedy dowódca batalionu lub brygady wzywał do telefonu Króla, wiadomo wszystkim było o kogo chodzi. Gdy przychodził meldunek, że "kompania Króla osiągnęła..." wiadomo było, że to 3-cia kompania.

Na krótko przed natarciem na Monte Casino, które się rozpoczęło w dniu 11 maja 1944 r., przyszedł kapitaństwo. Po natarciu zawiast na pierśiach Order Virtuti Militari, ośmiem gwiazdek za rany i pozostało ośmiem gwiazdek blizn na brzucho od serii z nieprzyjacielskiej broni maszynowej.

Virtuti Militari zawiast też na piersi strzelca Siedlarewicza, Białostka z powiatu Działoszyńskiego, który był gońcem osobistym "Króla". W piekielnym ogniu nieprzyjacielskim, szczerzy Siedlarewicz przemocował sobie na plecy potężnego "świego kapitana" w pozycji na znak (bo inaczej wznętność by wytyły) i czołgając się po odłamkach skałach, kamieniach i kłujących kuzakach wyniósł za żałobną skalny, odnalazł noszących Włochów i odesłał na punkt opatrunkowy. Kto brał udział w natarciu plechoty przynosi obiektywne, że mało jest tak szczerliwych dowódców, którzy potrafili tak kaskarbić serca swoich podkomendnych najniższych stopni. Zmarły do tych szczerliwych należał.

Po powrocie ze szpitala przełożeni przenoszą Królaka na zastępę dowódcy 12 Wołyńskiego Batalionu Strzelców. Na tym stanowisku bierze udział w ostatnim zwycięskim natarciu 2-go Korpusu we Włoszech, w wyniku którego zdobytą została Bolonia. Potem Anglia, Polski Korpus Przyśposobienia i Rozmieszczenia i wreszcie emigracja do Argentyny.

Nie zagrażał długo miejsca w Buenos Aires jak większość z nas. Po paru tygodniach zniknął i wyłączył na krótko Argentynę, w Andach nad chilijską granicą w prow. Neuquen. Romantyczna natura Zmarłego potrzebowała przestrzeni, zachwycały Go perie argentyńskie i dzikość gór. Był rodem z bratem ruchu, pędził i wędrował. W Buenos Aires zjawiał się rzadko. Były takie lata, że był bogaty, że miał pieniądze. Wyzwalał się jednak, że pieniądze i dobra materialne stanowiły dla Króla jakoby pewnego rodzaju ciężar. Jakby wzięty Jego bogatą naturą. Dlatego nie zniechęcał się pozbywać. Wydawał je szybko.

Ostatnie 6 lat swego życia spędził w Berazategui. Znalazł tam skromny dach nad głową i utrzymanie. Otoczył Go zyciowa serca polskie. Czuli się dobrze w rodzinie przeważnie b. żołnierzy 2-go Korpusu.

Po krótkich cierpieniach, zmarł w szpitalu La Plata dnia 26 maja 1973 r., przeżywszy 65 lat, a następnego dnia niekolebnie się karawana samochodów i wielka ilość Rodaków z Berazategui odprowadziła Go na cmentarz we Florencio Varela. Spoczął w gościnnej ziemi argentyńskiej, pod smutnym cyprysem. Niech "Królówi" spod Monte Casino przyświadczy czasami białe i malowniczo równina Ziemi Maszowieckiej, której był wiernym synem! (e)

## KOMUNIKAT S. O. S. 'u

Sekcja opieki Społecznej serdecznie dziękuje ofiarodawcom:

- 1) Za następujące donacje i gotówce: p. W. Ardasiewicz Machnikowej \$ 1.000.-; Panom z Firmy Pastewski \$ 1.000.-; Państwu N. N. \$ 1.000.-; p. Wiesławowi Baronowi \$ 100.-; p. F. Woźnicy, który zamiastr kwiatów na grób pp. Stanisława Wójcickiego złożył na SOS \$ 200.-; 2) Za rzeczy podarowane dla biednych: p. Janinie Surynowej-Wyczółkowskiej, p. dr. Stanisławowi Jasińskiemu, p. Jadwidze Czelińskiej, Państwu Kubakowskim, p. Halinie Missala, Państwu Wolnym którzy już kilkakrotnie podarowali rzeczy dla biednych, p. Zuli Jegdar, p. Janowi Drobomirskiemu, p. Irenie Stachurów.

## MIESZANINA

## NOWE ZASTOSOWANIE

Promieniotwórcy rentgenowskie przynosi duże korzyści nie tylko w medycynie; stosowane od wielu już lat w przemyśle pozwala na ulepszenie kontroli jakości wyrobów i w ten sposób przyczynia się do produkcji taniejszych, bardziej ekonomicznych i bezpieczniejszych urządzeń.

Aparaty rentgenowskie przystosowane do takiej kon-

troli pozwalają szybko wykrywać najmniejsze nawet niedokładności w strukturze metalu, a to ogromnie rozszerzyło możliwości produkcyjnych stalowych rur, przeznaczonych do transportu ropy, i innych surowców płynnych oraz gazów.

## SEDZIWA BUDOWLA

Najstarszą, zachowaną do dzisiaj budowlą świata jest piramida w miejscowości Sakkara w Egipcie. Wiek jej wynosi ponad pięć tysięcy lat.

## Z ZESZYTÓW SZKOLNYCH

Cezary wychował się w objęciach swojego ojca i matki.

Mickiewicz tworzył ballady i romanse cygańskie.

Krasicki to poetaś, z której po wianiszy brać przykład, gdyż nie był on nigdy żonaty.

Banasy są przysmakiem małż, które łatwo dają się obierać.

OPINIE  
Gdybyście mnie zapytali czym jest jazz, nie otrzymalibyście zadowalającej odpowiedzi.

(Luis Armstrong)

Zimą wiatr tak fiszczce, jakby natura miała brachit.

(Ramon Gomez de la Serna)

Chudy pies przechodzi przez żywoport, chudzi ludzie przechodzą przez choroby.

(Edward Lear)

Dwie są melancholie: jedna jest z mocy, a druga ze słabości;

## CORREO POLACO

Nº 827/828

TYGODNIK NIEZALEZNY

12/19.7.1973

Correo Argentino Central (B)	INTERES GENERAL Concesion Nº 5853	DIRECCION, REDACCION Y ADMINISTRACION
	FRANQUEO PAGADO Concesion Nº 503	Edif. "Hogar Polaco", Gorrión Buenos Aires Tel. 86-9983

Wydawca (Editor)

Polska Spółka Wydawnicza - Editorial "Kurier Polski" S.R.L.

(en formación)

Director: EDUARDO JURKOJC

KURIER  
POLECA

## Adwokaci:

Dr Z. Gałczyński — Adwokat, tłumacz przysięgły — Lavallo 1444 p. 5 "R", tel. 40-1833.

Dr Stanisław L. Saweja — Adwokat tłum. przys. — Lavallo 1459, p. III "63". Tel. 40-5065.

## Opisy:

Optica "Charpentier" — Pueyrredón 337. Tel. 87-7300. Żądać sentki.

## Rtopedia:

"Rtopedia Charpentier" - Pueyrredón 337. Tel. 87-7300. Żądać sentki.

## Komputer i medycyna

Jaki może być udział komputera — elektronicznej maszyny matematycznej w leczeniu ludzi? Otóż współczesna medycyna potrafi zgromadzić niesłychaną wprost ilość informacji o stanie organizmu chorego. Najlepszy nawet lekarz nie jest w stanie ich wszystkich zapamiętać i zausużować. A przecież każda informacja należałoby jeszcze porównać z tysiącami podobnych wywodków, zbadać wiele innych kart chorobowych, wziąć pod uwagę dotychczasowe doświadczenia i wyniki najnowszych badań na ten temat. Tak gigantyczną pracę może w ciągu kilku minut wykonać tylko maszyna, opróżniona pamięć o wielkiej pojemności — jest ona w tym przypadku po prostu podręczną zbiornicą specjalistycznej wiedzy medycznej dla lekarza.

W pamięci maszyny zapisuje się w miarę możliwości wszystko, co współczesna medycyna wie na temat danej choroby, a także wieką liczbę opisanych przypadków i objawów. Moż-

elektronowy analizuje i porównuje informacje o organizmie pacjenta z informacjami zawartymi w swej pamięci i następnie stawia diagnozę. Jeżeli objawy choroby nie są jednoznaczne, maszyna wypisuje listę wszystkich możliwych chorób, które charakteryzują się podobnymi objawami. Elektroniczny lekarz nie może popełnić omyłki, polegającej na nieuwzględnieniu jakiegokolwiek choroby, nie ma też takich właściwości psychicznych, nie oeniia więc sytuacji zbyt optymistycznie ani zbyt pesymistycznie.

W Szwecji m. in. stosuje się już z powodzeniem mózgi elektroniczne do rozpoznawania wrodzonych wad serca oraz w zakresie chirurgii eksperymentalnej. W Stanach Zjednoczonych opracowuje się programy dla maszyn diagnostycznych w zakresie chorób psychicznych, wypadków przy pracy, polonictwa, chorób tropikalnych i typowych chorób dziecięcych. Maszyny analizują także dosłownie kilometry taśm elektronicznych badań mó-

zgu (tzw. encefalogramicznych) i sprawnie opisują stan mózgu pacjenta. Oczywiście maszyna podaje lekarzowi wyniki analizy tysięcy informacji i najbardziej podobne warianty — decyzję o rozpoznaniu choroby i jej leczeniu podejmuje zawsze lekarz.

W Polsce prowadzi się także badania w zakresie programów dla maszyn rozpoznających choroby. Opracowano w niej m. in. statystyczną ocenę częstotliwości występowania określonego objawu chorobowego w danej chorobie. Udał się już przygotować program maszynowego rozpoznawania różnych typów cukrzycy, odczytywania badań serca (elektrokardiogramów), analizy błęsk itp. Najważniejsze jest tu opracowanie programu, mniej ważna jest sama konstrukcja maszyny.

Inaczej jest w przypadku tzw. elektronicznej pielęgniarstwa. Tak właśnie nazywa się urządzenie do sygnalizowania nagłych zaburzeń w pracy serca. Czasem określa się je słowem kardiomonitor. Aparat taki śledzi pracę serca i natychmiast reaguje na migotanie komór, osłabieni czy też

spierwsza jest skrzyłem ludzi wywołanych, a druga kamieniem ludzi upadających się.

(Stowicki)

## HUMOR

## Sytuacja bez wyjścia

Mała dziewczynka pyta matkę:

— Kiedy już będę dorosła i wyjdę za mąż, to czy będę miała męża podobnego do tatusia?

— Tak, bardzo prawdopodobnie.

— A jeśli nie wyjdę za mąż, to czy stanę się taka sama jak ciocia Ela?

— Chyba tak.

— No, to sytuacja jest bez wyjścia.

przerwę w skurczach głośnym sygnałem dźwiękowym i świetnym. Do takiego kardiomonitora można wprowadzić dane o pacjencie, szczególnie cechy jego chorego serca, właściwości organizmu — ułatwia to szybkie dostrzeżenie wszelkich zaburzeń.

U pacjentów przy zawale serca, w tzw. stanie pozawałowym czy w ogóle przy ciężkich schorzeniach serca, pojawiają się często nagłe zaburzenia, pracy tego organu — zaburzenia bodźców, pobudzających mięsień sercowy do skurczów. Jeżeli w ciągu trzech minut nie nadejdzie pomoc — chorey musi umrzeć. Aby wymagało to nieustannego śledzenia jego tętna itp. Nie zawsze uda się odróżnić rozpoznaj objawy zaburzenia — a przecież czas ga tutaj rolę zasadniczą. W takim przypadku elektroniczna pielęgniarstwa działa nieskończenie skutecznie od żywej. Maszyna jest niezawodna i przede wszystkim bardzo szybka. Chyba może być nieustannie kontrolowany.

Dzięki elektronicznej i komputerowej wiedzy ludzi uratowano od niechybnej śmierci.

Redakcja przyjmuje: wtorki, srody, czwartki, piatki i soboty w godz. 18-20

Administracja czynna: poniedziałki, wtorki, środy, piatki i soboty w godz. 15-19

Prenumerata w Argentynie i krajach sąsiadujących: ROCZNA \$48.-; PÓLROCZNA \$24.-; KWARTALNA \$14.-

Przesyłka Lotnicza \$ 7,50 rocznie

CENA EGZEMPLARZA \$ 1.50 Za Zmianę adresu \$ 1.50 CZEKI I GIRO POSTAL PRZESŁĘ WYSTAWIACIĄ NA "CORREO POLACO"

Prenumerata we wszystkich innych krajach wynosi (w dolarach U.S.A. wzięldnie w ich (równowartości): Roczna: dol. 6.-, Pofrocza dol. 3.-

Przesyłka lotnicza do krajów amerykańskich, poza wyżej wymienionymi, dol. 6.- rocznie; do krajów poza Ameryką dol. 13.- rocznie.